Rok XI. Sierpień 1891. Nr. 8.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"
ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.
Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Do Związku czeskich Sokołów wystosowano następujące pismo:

Bracia Sokoły!

Wiele obiecywaliście, drodzy Bracia, zapraszając nas na drugi zjazd wszechsokolski i wielu podniosłych wrażeń spodziewaliśmy się idąc za głosem serdecznego wezwania Waszego do złotej Pragi, ale to, cośmy ujrzeli, czegośmy doświadczyli i cośmy rozumem i sercem pojęli, przewyższyło przyrzeczenia i nadzieje.

Zaraz na samym wstępie na ziemię czeską i na każdym kroku zbliżającym nas do jej serca — Pragi, witano i przyjmowano nas tak serdecznie, jak tylko bracia braci witać i przyjmować mogą i zaiste piękną legendę o pochodzeniu Waszem i naszem od dwóch rodzonych braci Czecha i Lecha potwierdziło obopólne serdeczne wzruszenie witających i witanych.

Kulminacyjnym punktem wzruszenia tego były serdeczne i gorące okrzyki wszystkich warstw narodu czeskiego towarzyszące naszym pochodom w Pradze, tudzież uprzejmość i życzliwość, z jaką każdy Sokoł polski spotykał się wszędzie i na każdym kroku. Niezatartą pamiątką pozostanie to w sercu każdego Polaka, a jeżeli — o czem nie wątpimy każdy Czech zachowa nas w miłej pamięci, to silny, potężny węzeł braterstwa zadziergnęliśmy w sercach, w których płynie krew wspólnego nam ojca.

Mile wspomina każdy z nas objawy gościnności zaznanej z Waszej strony, drodzy Bracia, i ze strony Reprezentacyi winogradzkiej i staromiejskiej.

Najmilszem atoli wspomnieniem odwiedzin naszych jako Sokołów będzie to uczucie, jakie musiało obudzić się w każdym z nas na widok tego ducha, który Was ożywia, tej świadomości celu i zadań, która na każdym przejawia się kroku, tej potężnej liczby druhów, której Wam gratulować, i tej karności, której Wam zazdrościć trzeba.

Oto wszystko, co nas zmusza imieniem wszystkich Sokołów polskich przesłać Wam wyrazy uznania i wdzięczności i upraszać Was, abyście raczyli być tłumaczami uczuć naszych u tych wszystkich, którzy pobyt nasz w Czechach i w Pradze przemienili w nieprzerwany szereg podziwu i zachwytu.

Niech żyją Czechy!
Niech żyje bratni Sokoł czeski!

Czołem!

Z Wydziału Towarzystwa gimnastycznego Sokoł.

We Lwowie dnia 12. lipca 1891.

Fiszer, dyrektor.

Krówczyński, prezes.

Drugi zjazd wszechsokolski w Pradze czeskiej i Sokoł polski tamże.

Na bardzo serdeczne zaproszenie czeskiego Związku sokolskiego (Česka obec sokolská) postanowiły wszystkie polskie Towarzystwa sokolskie wziąć gremialny udział w zjeździe, a 26. czerwca b. r. wyruszył osobny pociąg ze Lwowa o godz. 12 w południe, uwożąc przy licznym udziale publiczności i wśród serdecznych pożegnań Lwowian 200 osób, prawie wyłącznie Sokołów z dr. Czarnikiem zastępcą prezesa, i A. Durskim naczelnikiem na czele, z pocztem Pań lwowskich. Na wszystkich stacjach kolei Kar. Lud. aż po Kraków witała i żegnała nas sokola drużyna i licznie zgromadzona publiczność, tutaj muzyką i pieśnią, ówdzie wystrzałami z moździerzy, powodzią kwiatów i gromkimi okrzykami lub serdecznemi przemówieniami, bo na każdej stacji przybywali towarzysze podróży, a z każdego oddziału Sokoła jak z Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Łańcuta, Tarnowa i t. d. po kilku lub kilkunastu druhów Sokołów umundurowanych przyłączyło się do pokaźnej liczby 140 dziarskich miną, w pięknych strojach Sokołów lwowskich, w gronie których znajdowali się Sokoły z oddziałów wschodniej Galicji. W Krakowie oczekiwała pociąg po 12 w nocy muzyka krakowska; dworzec przepełniony był publicznością, a gdy pociąg się zatrzymał — serdecznym objawom i powitaniom nie było końca. Kraków dostarczył bardzo poważnej liczby uczestników wycieczki i nie mało Sokołów umundurowanych z zacnym prezesem dr. Styczniem na czele. Przy dźwiękach muzyki i serdecznych okrzykach, pozostających Krakowian, opuściliśmy peron, unosząc do Czech 600 osób, między którymi 250 umundurowanych Sokołów z dwoma sztandarami. Serdeczne pożegnania po naszych dworcach krajowych dały nam wymowny dowód sympatyj polskich dla pobratymczych Czechów

i były dla nas mandatem, aby zawieść imieniem całej Polski te serdeczne uczucia braterskie w kraj korony świętego Wacława.

Tak tedy w przepełnionych wagonach dojechaliśmy rano 27. czerwca aż do granic Morawy, gdzie zaraz na pierwszej stacji w Przerowie spotkała nas miła niespodzianka, gdyż wśród przepełnionego publicznością dworca zagrała muzyka, a Sokoły w rząd ustawieni powitali nas serdeczną przemową i okrzykiem „Na zdar!“ piękne zaś panie zasypały nas bukietami z róż. Owacja opisana podobnie powtarzała się na każdej stacji aż do samej Pragi.

Tutaj przybyliśmy o $1^1/_2$ godziny wcześniej, niż to było zapowiedziane. Jak twierdzą zdaje się dobrze poinformowani to przyjazd wcześniejszy zaaranżowano z umysłu, aby zapobiedz przyjęciu na dworcu do którego tysiące Czechów się przygotowywało. Powiadomiony przez nas w ostatniej chwili o wcześniejszym przyjeździe dr. Podlipny, starosta czeskiego Związku sokolskiego przybył na dworzec z liczną deputacją na nasze powitanie. Skoro pociąg wjechał na dworzec, ozwały się huczne okrzyki „Na zdar! Czołem! Niech żyje Polska! Niech żyją Polacy! Niech żyją Czechy! Niech żyją Czesi!“ Uszykowawszy się czwórkami wymaszerowaliśmy ze sztandarami pod przewodnictwem Czechów naprzód Lwowianie, za nimi Krakowianie przez świetnie udekorowane miasto ulicami Hybernerneńską, Przekopy, placem Wacława, ulicami Wodiczkową, Palackyego, Jungmanna, Ferdynandową przez Persztyn do sali konwiktowej. Przez całą tę drogę towarzyszyły gromkie okrzyki ludności wszystkich warstw zebranej bardzo licznie na ulicach na cześć Sokołów polskich, z okien zaś lokalu stowarzyszenia akademickiego „Slavia“ ozwały się serdeczne okrzyki powitania. Po drodze złożyliśmy hołd przed pomnikiem Palackyego i Jungmanna przez skłonienie sztandarów, odkrycie czapek i złożenie wieńca z napisem Fr. Palackiemu — Polacy. Cichą tą manifestacją (policja bowiem zabroniła nawet przemówienia) złożyli Polacy dowód swej dojrzałości i pozyskali jeszcze większą sympatję ludności czeskiej, która odczuła i dokładnie zrozumiała co Polacy przez uczczenie tych mężów dobrze zasłużonych wyrazić chcieli. I bez słów porozumieliśmy się zupełnie.

Właściwe powitanie Sokołów polskich i Pań im towarzyszących odbyło się w ładnej sali konwiktu, gdzie pierwszy przemówił po czesku dr. Podlipny mniej więcej w te słowa: „Drodzy bracia i szanowne damy! Witam was imieniem związku sokolego w naszej złotej, słowiańskiej Pradze, witam was imieniem czesko-słowiańskiego sokolstwa jak najserdeczniej, a witam was z tem większą radością, żeście do nas przybyli w tak wielkiej liczbie, w czem upatruję drodzy bracia, wielką ku nam miłość. Tutaj muszę podnieść, że naród sokoli jest czemś zupełnie odmiennem od narodu politycznego (oklaski), co politycy robią, to naród sokolski wcale nie obchodzi (oklaski). Jeśli będziemy pielęgnowali myśl sokolą, osiągniemy to, o co Sokoł walczy. A o cóż my, Sokołowie, walczymy? Czyż chodzi nam tylko o siłę mięśni? Nie, cel nasz jest wcale inny. My mamy cele moralne i narodowe, a idee te wzmacnia miłość ojczyzny. Miłość ta łączy nas wszystkich, a opiera się ona na słowiańskiem ocaleniu. Przyjmijcież za wasze uczestnictwo w naszej uroczystości najuprzejmiejszą naszą podziękę. Wołam wam więc z całego serca: Na zdar!“ (Przeciągłe oklaski i okrzyki Na zdar! Slava!)

W odpowiedzi przemówił dr. Kaźmirz Czarnik, zastępca prezesa Sokoła lwowskiego: „Drodzy bracia Czesi! Zgadzam się zupełnie z twierdzeniem dr. Podlipnego, że nie polityka, lecz miłość pobratymcza nas tu sprowadziła, jesteśmy bowiem braćmi, krwią z krwi, kością z kości. Wszak Lech i Czech byli braćmi, synami jednej matki. Myśl sokola łączy nas nadto. Jesteśmy rozrzewnieni serdecznem powitaniem, lud wasz witał nas wszędzie szczerze, prawdziwie po bratersku. Nie polityka, lecz miłość będzie nami kierowała. Nasz Sokoł powstał za Waszym przykładem, od Was też można się uczyć wytrwałości w pracy narodowej. Byliście prawie zniszczeni, a odrodziliście się tak świetnie; do tego przyczynili się dużo Wasi Sokołowie. Przybyliśmy tutaj, aby uczcić Waszą pracę nad materjalnem, fizycznem i moralnem odrodzeniem narodu i wołamy z całej piersi: Niech żyje Naród czeski! Niech żyją Sokoły czeskie! (oklaski i okrzyki).

W imieniu klubu polskiego w Pradze, powitał polskich gości p. Towarnicki, któremu odpowiedział krótko a bardzo serdecznie prezes Sokoła krakowskiego dr. Styczeń, wskazując na wzniosły cel pracy członków klubu, który wszelkich sił dokładać powinien aby oba zbliżyć narody. W przemówieniu położył dr. Styczeń nacisk na tę okoliczność, iż bardzo zgodnem i idealnie pięknem postępowaniem powinni Polacy w Pradze dobrze zapisać w pamięci Czechów nasz naród, a mianowicie u tych, którzy bezpośrednio z Polakami stykać się mają sposobności, i o całym narodzie sądzić będą z tego na co własnymi oczyma patrzą.

Stąd rozprowadzono biorących udział w wycieczce a więc i Sokołów do kwater, aby się zejść znowu wieczorem na towarzyskiem zebraniu w „mieszczańskiej besedzie“ przy ulicy Wacławskiej (kasyno). Tutaj w ogrodzie przy dźwiękach muzyki zebrało się około 3.000 osób. Pomiędzy Sokołami ze wszystkich stron różnych ziem słowiańskich byli także gimnastycy francuscy pod przewodnictwem p. Sansboeufa. Pobyt w ogrodzie uprzyjemniała muzyka grając nasze pieśni narodowe jak „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Poskę“, „Z dymem pożarów“, wreszcie umyślnie skomponowany na tę uroczystość „hymn Sokołów“, „Kde domow mój“, „Marsyljankę“ i t. d. Małe nieporozumienie wskutek zagrania poutpourri słowiańskiego, w które wlazło, jak „Piłat w Credo“ parę taktów hymnu rosyjskiego, powinniśmy wytłumaczyć choćby dlatego, że różne dzienniki błędnie komentowały to zdarzenie. Oto muzyka miała oznaczone co grać ma, a gdy kapelmistrz przekonał się, że pieśni narodowe z szczególnym zapałem były przyjmowane i oklaskiwane sądził, że najbardziej dogodzi zgromadzonym odegraniem zbioru pieśni słowiańskich nie pojmując zupełnie na jaką przykrość Czechów i Polaków naraża. Gdy przykrość zamanifestowali w bardzo godny sposób Polacy, poinformowany o niej dr. Podlipny z całą otwartością i serdecznością sprawę wyjaśnił i za ten błąd przeprosił, że nikt z obecnych żalu do Czechów nie miał i nie mógł mieć. Około 10 godziny wręczyły czeskie Panie śliczny sztandar czeskiemu związkowi sokolskiemu, gdy wkrótce po tem deszcz zaczął padać, wszyscy rozeszli się do domów.

W dniu tym przybyło do Pragi przeszło 50 osobnych pociągów z Sokołami.

Dzień 28. czerwca 1891 był właściwie pierwszym dniem uroczystości zjazdu sokolskiego. Rozpoczęliśmy rano o 8 godzinie pochodem na cmentarz olszański, aby złożyć wieniec na grobie nieśmiertelnych twórców sokolstwa czeskiego Tyrsza i Fügnera. Wieniec ten nieśli na przodzie wszyscy obecni prezesi Sokołów polskich, za nimi postępował długi oddział 200 Sokołów, uszykowanych w czwórki. Na pięknych szarfach jaśniał napis: „Twórcom Sokoła czeskiego J. Tyrszowi i Fügnerowi.

Na cmentarzu uszykowali się nasi Sokołowie w półkole przy grobie; przy złożeniu wieńca prze-

mówił dr. Czarnik, streszczając w krótkości zasługi obu najdzielniejszych Sokołów i najlepszych synów narodu, którzy całem życiem, słowem, czynami i pismami wierni najwznioślejszej zasadzie Sokołów pracowali jedynie dla dobra Sokoła i narodu. Do wdzięczności z naszej strony mają zmarli prawo, bo byli pośrednio twórcami Sokoła polskiego. Na zakończenie podniósł mowca, iż najgodniej uczcimy zmarłych pamięć, którą po wieczne czasy Sokoły szanować będą, gdy za ich przykładem idąc ani dla zysku, ani dla sławy, ale dla dobra narodu pracować będziemy. To przemówienie wywołało odpowiedź w gorących wyrazach dra Scheinera, sekretarza Sokoła praskiego i redaktora „Sokola", którą chyba dosłowne przemówienie wiernie oddaćby mogło.

Stąd na zaproszenie Reprezentacji dzielnicy Praskiej Vinohrady udała się drużyna nasza do tamtejszego gmachu miejskiego, gdzie byliśmy podejmowani z całą serdecznością przez Radę gminną. Podczas śniadania, przy którem piękne damy czeskie obnosiły kieliszki, zachęcając do jedzenia i picia, najpierw burmistrz Winohradów Friedländer powitał licznie zebranych gości słowiańskich. Przemówienie to tchnęło wielką życzliwością dla Polaków i Słowian nam przyjaznych. Na powitanie to odpowiedział imieniem Polaków dr. Czarnik, imieniem Chorwatów dr. Mazura, imieniem zaś Słoweńców Nolli. W końcu panie przemawiały pięknie i bardzo serdecznie, wreszcie wniósł toast bardzo dobrze przyjęty na rzecz pań czeskich Lipiński, prezes Sokoła ze Sącza.

Po odśpiewaniu kilku pieśni, pożegnano gościnnych gospodarzy i udano się wśród serdecznych okrzyków do Pragi.

O godzinie 3 popołudniu udał się cały zastęp polskich Sokołów na boisko gimnastyczne, urządzone za wystawą na Stromówce. Miejsce równe, szczęśliwie wybrane, boisko samo mierzy 125 *m* długości, 95 szerokości i otoczone jest barjerą, naokoło ustawiono przyrządy gimnastyczne, od południa urządzono olbrzymią trybunę z licznymi miejscami do stania, miejscami do siedzenia i lożami, mogącą pomieścić jakie 10.000 widzów, od północy drugą mniejszą trybunę do stania, od zachodu zaś ustawiono dwie trybuny dla muzyki, po za którymi zabudowano cały bok arkadami, pod którymi pomieszczono restauracje, piwiarnie, cukiernie i t. d.; za tą budową zaś miejsce zboru Sokołów i szatnie. Środek budowy zajmuje portal, po nad którym umieszczono obraz, przedstawiający zjednoczenie czeskich Sokołów, obtoczony herbami miast, będących siedzibą żup sokolich*); pod obrazem herby korony czeskiej i napis: „Česka obec sokolska", a wejście zamknięto ciężką gobeliną. Nad łukami arkad widnieją napisy: „Výlet Sokoli", „Na prej", „Sila lvi", „Na zdar", „Mužné v před", „Pewně stůj, vlast miluj", „Buďme svorni", „Jarosť, Hrdinnosť, Volnosť, Rovnosť, Bratrstvó, Vlasť", „V srdci smělost, V páži silu", „Co Čech, to Sokol", „Tužme se", „Vybijme se, Milujme se, Ne dajme se", „Ni zisk, ni sláva", „Na zdar", „Páže tuž, Vlasti služ". Po nad tymi arkadami urządzono trybuny dla członków Sokoła, ozdobione licznymi, a kosztownymi sztandarami sokolskimi.

Przybycie polskich Sokołów powitano hucznymi okrzykami, poczem wskazano reprezentantom dwie zarezerwowane loże, reszcie zaś Sokołów umyślnie pozostawiony oddział w głównej trybunie. Nadejście gimnastyków francuskich witano również ciepło. Nie potrzebujemy dodawać, że trybuny i wszystkie miejsca dla widzów były szczelnie zapełnione doborową publicznością.

*) Jest ich 13: Českie Skolice, Krolewskie hrady, Pisek, Pilzno, Jičin, Tabor, Praga, Časlar, Münchengräte, Kolin, Šlan, Žižkow i Mala Strana.

Na dany znak zagrała muzyka o godzinie ½5 marsza sokolskiego, po czem wjechał naczelnik Sokoła małostranskiego Józef Klenka na koniu, prowadząc we wzorowym porządku 7 oddziałów po 25 rzędów dwunastkami uszykowanych i w stroje ćwiczebne ubranych Sokołów, którzy we wzorowym porządku wkroczyli przez portal, a każdy oddział, doszedłszy środkową linią boiska do swego stanowiska, dzielił się na połowę, tworząc kolumny po 50 rzędów ustawionych w szóstkach. Stanęło więc do ćwiczeń 2.100 Sokołów.

Blisko godzinę trwały ćwiczenia wolne całej masy przy dźwiękach i w takt tejże, a precyzja w ich wykonywaniu zachwycała widzów i wywoływała rzęsite brawa. Nastąpiły ćwiczenia zawodowe na przyrządach na około boiska, zakończyły zaś bardzo zajmujące gry i zabawy gimnastyczne*).

Wieczorem odbyło się w narodowym teatrze przedstawienie galowe na cześć zjazdu sokolskiego o godzinie ½8; wszystkie miejsca w teatrze wykupiono od dni kilku, ulice przylegające do teatru przepełnione były publicznością, która Sokołów polskich i gimnastyków francuskich witała entuzjastycznymi okrzykami. Dwie loże przeznaczone były dla reprezentacyj naszych, a dwie dla Francuzów. W teatrze zapełnionym po brzegi widziało się pełno mundurów sokolich.

Rozpoczęła uwertura „Husitská", po czem oddeklamował z wielką werwą umyślnie napisany prolog w stroju sokolskim ubrany p. Slukov. Żywy obraz, przedstawiający zbawienie ojczyzny przez sokolstwo, kompozycja niezwykle udała, bogata fantazją i obfitością osób, wspaniale piękna i z niezmiernym entuzjazmem była przyjęta, tak, że kortynę 5 razy odsłaniać musiano. Później odśpiewał liczny chór hymn sokolski, wreszcie odegrała orkiestra hymn „Boże coś Polskę", który cała publiczność stojąc z odkrytymi głowami wysłuchała.

Po dłuższej pauzie, w której podziwialiśmy wspaniały przybytek sztuki narodowej czeskiej, odegrano bardzo starannie komedję historyczną „Pani mincmistrowa". O 10 godzinie opuściliśmy teatr, rozmarzeni przedstawieniem i serdecznością Czechów.

Po teatrze zaprosił Przewodniczący zjazdu wraz z członkami Komitetu reprezentantów wszystkich Towarzystw gimnastycznych na zebranie towarzyskie do lokalu „české domácnosti", gdzie przy serdecznej wymianie myśli i licznych toastów w gronie około 40 osób mile czas zeszedł.

W dniu tym zwiedziło wystawę praską 86.000 osób. (Dok. nast.)

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Lwów. Po dokonanej wewnętrznej restauracji budynku, rozpoczną się ćwiczenia dla członków i uczniów w poniedziałek dn. 3. sierpnia. Dla członków od godziny 7—8, dla uczniów od 6—7 godziny wieczorem w poniedziałki, środy i piątki. Ćwiczenia uczniów gimnazjalnych i pań począwszy od 1. września w godzinach, które później oznaczone zostaną.

Łańcut. Sprawozdanie z uroczystości poświęcenia Sokoła w Łańcucie. Druhowie! Ochłonąwszy nieco z wrażeń odniesionych przy tej uroczystości, dopiero dzisiaj mogę podzielić się z Wami druhowie radośną nowiną, że młody nasz Sokoł w dniu 14. czerwca b. r. odbył swój chrzest, którego dokonał przezacny nasz duszpasterz ks.

*) Techniczne sprawozdanie później podamy.

Emil Zauderer, gorący zwolennik i dobrodziej Sokoła, który jak Wam już poprzednio donosiłem, odstąpił Towarzystwu naszemu bezpłatne pomieszczenie.

Uroczystość poświęcenia była wyznaczoną na godzinę 9tą przed południem, przed oznaczoną godziną zebrała się licznie drużyna Sokołów, zaproszeni goście, a to reprezentanci wszelkich urzędów i korporacji, straż ochotnicza pożarna ze sztandarem i wiele pań, i udali się do kościoła, błagać Przedwiecznego o pomyślny rozwój Towarzystwa, po nabożeństwie udano się do sali Sokoła, gdzie nasz czcigodny protektor ks. Emil Zauderer rozpoczął osobiście ceremoniał poświęcenia tak sali, jako też i przyrządów gimnastycznych, a po dokonanym obrzędzie, wygłosił serdeczną przemową, którą mniej więcej dosłownie powtarzam:

Szanowni Panowie! Poświęciwszy lokal ten w Imię Pana Jezusa, oddaje Go Wam z dniem dzisiejszym do użytku, aby szanowni panowie związani pod godłem Sokoła będąc w wieku dojrzałym, czerpali tutaj odnowienie sił po żmudnej codziennej Waszej pracy, a młodzi, a nawet i dzieci znaleźli sposobność wyrobienia w sobie sił żywotnych, potrzebnych tak bardzo każdemu, aby posiadając zdrowe ciało był pożytecznym członkiem społeczeństwa w którem żyjąc, każdy do uszczęśliwienia drugiego przyczyniać się powinien.

Nie darmo sławni Grecy i Rzymianie mówili: *In corpore sano, mens sana*, to też zakładali gimnazja, w których młodzież wyrabiała sobie siły, a w przyszłości w zdrowem ciele mogli zdrowym umysłem przyczyniać się do ogólnego szczęścia Ojczyzny.

I u nas szanowni panowie, bardzo często na ustach spotkać można wyrazy dobro, pomyślność, szczęście Ojczyzny, lecz niestety, wyobrażenie poświęcenia się dla dobra Ojczyzny rośnie wciąż kosztem uczucia obowiązku tak dalece, iż bez przesady powiedzieć sobie możemy, żeśmy słabi na ciele, upadli niewczesnem poświęceniem, nie wyrobieni na siłach i dla zbytku niewczesnego poświęcenia podnieść się nie możemy.

Zresztą nie chcę wymieniać co jest zacnego, szlachetnego, świętego w narodzie i charakterze naszym, nie przeczę rzeczywistego ducha poświęcenia, ale chciałbym moi Panowie zachęcić Was do wytrwałości w powziętem dziele, aby rzeczywiście w powiciu dziś jeszcze będące Sokolątko łańcuckie wzrosło i spotężniało w prawdziwego, potężnego Sokoła, któryby mężnie, dzielnie i odważnie w zdrowem ciele, niósł w ofierze dla ukochanej, a nieszczęśliwej Ojczyzny, zdrową radę, zdrową pracę i zdrowy czyn.

Nie jednokrotnie z ust bardzo szanownych, a Ojczyźnie oddanych Panów słyszałem zdania, że Sokoł w Łańcucie się nie utrzyma, że to tylko porywy jednostek, których porównać można do potoków tatrzańskich, co z szumem i łoskotem spadają jak wielkie rzeki z gór pierwszego popędu — a obejrzeć się — a to i wąskiej błękitnej wstęgi nie widać po nich. Czyby to prawdą być miało? czyżbyśmy dotąd jeszcze nie doszli do równowagi męskiej, i nie znali co to jest wytrwałość w powziętem dziele? Czyżbyśmy się zawstydzić dali, i faktem stwierdzili, że nie umiemy tak, jak starożytni poganie ocenić wytrwałość jako cnotę moralną, odpowiednią godności męskiej. Sokrates najpoważniejszy z mędrców pogańskich, za wytrwałość w zdaniu o nieśmiertelności duszy chętnie śmierć poniósł, Dyogenes w starości upominany, aby zwolnił pracy, a użył nieco wczasu, odparł: dobijającemu mety pospieszać a nie zwalniać potrzeba. Wezpazjan mawiał, iż cesarz na znak stałości i gotowości stojąc umierać powinien. Boski nasz Zbawiciel wyrzekł: kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie, a kto się ima pługa, a obraca wstecz, powiada na innem miejscu, ten nie jest mnie godzien, z czego powstało to przemądre zdanie, nie ten co zaczął jest mistrzem, lecz ten co skończył; koniec chwali dzieło, powiada nasze narodowe przysłowie, to też i my szan. Panowie w rozpoczętem dziele wytrwać powinni, aby nas nie wyśmiano jako tego wodza, co nie obliczywszy sił nieprzyjacielskich, na pewną prowadził zgubę swoich żołnierzy, jako tego co począł stawiać budynek na piasku, a oto przyszły wichry i deszcze i runęła cała praca jego, i obróciła się wniwecz. Oto słowa zachęty i upomnienia z mej strony przy dzisiejszem święcie Sokoła, które przyjmcie tak szczerze odemnie, jak szczerze wypowiedziałem je, mając na oku pomyślny rozwój Towarzystwa zawiązanego dla dobra członków, z których dobro Ojczyzny wyróść może i powinno.

Mowa ta wywarła na obecnych silne wrażenie, zacnemu ks. proboszczowi serdecznie podziękowano, poczem się wszyscy rozeszli, aby się później t. j. o godzinie 12 w południe do wspólnej biesiady zgromadzić. O godzinie 12 sala zapełniła się druhami Sokołami, oraz i gośćmi do wspólnej biesiady, których prezes Towarzystwa dr. Walenty Szpunar przyjął następującą przemową:

Szanowni Panowie! Praca organiczna — to program przekazany nam w spuściźnie po praojcach do wypełnienia. Program ten pojmuje się i pojmowało, w różny sposób.

Jedni rozbudzenie i podniesienie oświaty uważali za jedyny środek do wypełnienia owego przykazania, inni wytworzenie dobrobytu kładli za warunek i za cel owego programu i z tego powodu o rozbudzenie handlu, przemysłu i rękodzieł przedewszystkiem się troszczyli; inni nadanie praw obywatelskich masom ludności i wykonywanie praw obywatelskich przez jak najwyższą liczbę mieszkańców za pożądane i konieczne mienili.

Dopiero od lat niewielu spostrzeżono, że dopełnianie owego praojcowskiego zlecenia — w którychkolwiek — ze sposobów wyżej podanych, ba nawet wszystkiemi naraz, nie doprowadzi w zupełności do celu, bo naród nawet wówczas, gdy ma wielu mędrców i wielu bogaczów i wielu obywateli, zginąć może, lub dźwignąć się nie potrafi, jeśli nie ma odpowiedniej ilości ludzi, fizycznie silnych i zdrowo się odradzających.

Nadto spostrzeżono, że oddawanie się wyłączne pracy umysłowej, troska o wykształcenie i wzmocnienie umysłu, nie zawsze osiągnąć się daje w upragnionej wysokości, przy braku sił fizycznych; co więcej, że troska wyłączna o umysł człowieka i jego rozwój, wpływa niekorzystnie na organizm fizyczny a w następstwie, że brak sił fizycznych nietylko tamuje rozwój umysłu, lecz nawet sprowadza go na bezdroża.

Przekonano się też, że umysł ludzki kształcony w jednakowy nawet zupełnie sposób na takich samych wzorach, wydaje u różnych jednostek, różne i odmienne często rezultaty; że to jest przyczyną, i że między jednostkami umysłowo tylko kształconymi, mało jest ogniw wspólnych, łączyć ich mających w jedną rodzinę, gminę, społeczeństwo lub naród, a za to wiele, zanadto wiele przyczyn do rozdwojenia, zazdrości, zawiści i nienawiści.

Gdy wśród takich stosunków o potędze narodu mowy być nie może, przeto też przyszli myśliciele, gorąco kraj miłujący do przekonania, że program praojcowski, tylko wówczas spełnić można, jeśli się poświęci troskę także i ciału człowieka, bo jego organizm składa się nie tylko z ducha, ale i z ciała, i praca organiczna, jeśli ma być organiczną, obejmować musi nie tylko ducha t. j. oświatę, dobrobyt niezawisłości, ale też i ciało t. j. siły fizyczne i zdrowie. Towarzystwa gimnastyczne mając za cel pielęgnowanie zdrowia, starają się wypełnić lukę wyżej wyrażoną w programowej pracy organicznej, mają one za cel wyrobienie sił fizycznych u członków, aby nie tylko ich jak najdłużej przy życiu zachować, ale także dostarczyć narodowi, przyszłą generację zdrową i silną.

Te Towarzystwa mają też za cel sprowadzić równowagę między siłami ducha i ciała, aby nie przeszkadzały sobie wzajemnie w rozwoju. Towarzystwa te mają za cel także sprowadzenie łączności braterstwa między członkami, stanami i warstwami społecznymi, bo dowiedzionem

jest, że wspólność trudów i znojów fizycznych najskuteczniej przyczynia się do wytworzenia także łączności i poczucia ścisłej przynależności do siebie.

Nasze Towarzystwo święci dzisiaj dzień uroczysty, bo oto przed chwilą poświęcił nam kapłan Boży gniazdo, w którem przygotowywać się mamy do spełnienia zadania bytu naszego.

W domu tym kształćmy tedy ciało nasze! hartujmy siły nasze! wyrabiajmy między sobą zgodę, jedność, równość i braterstwo! uczmy się być dziećmi jednej matki ziemi, i synami jednego narodu, bez względu na stan, zawód, stopień oświaty, ba nawet wiek! a zachęcajmy się w tej pracy przeświadczeniem, że spełniamy zadanie przez praojców na nas włożone, że pracujemy dla dobra swego własnego i przyszłych pokoleń.

Lecz zarazem pamiętajmy, że ciało nie jest i nie powinno być panem lub zwierzchnikiem ducha, że pracować będziemy nie dlatego, aby ducha i jego pracę poniżać, i sile fizycznej pod moc oddać, lecz na to, aby umożliwić duchowi jego dalszą pracę i jego dalsze wykształcenie, aby umożliwić zdrowemu duchowi pobyt w ciele, bo duch zdrowy — mieszka tylko w zdrowem ciele.

Świadomi swego zadania i jego ważności uznawać też będziemy zawsze przemożny wpływ wszelkiej pracy ducha, a w szczególności jej działu najszczytniejszego, bo mającego za przedmiot „Najwyższego Ducha“ i objaśniającego nam religię przez ojców nam przekazaną i od nich odziedziczoną.

Przystępujemy dziś do praktycznego spełnienia naszych zadań. Otóż zaraz na wstępie oddajmy nasze wyznanie wiary w ten sposób, że przyznając wysokie znaczenie mocy Ducha, Jemu i Jego pracom, pokłon oddajmy.

Praca umysłowa nie jest przeciwną spełnianiu naszego zadania, a najlepszym tego dowodem, że przedstawiciel pracy umysłowej najszczytniejszej, dał nam największe dowody Swej życzliwości dla naszego Towarzystwa, bo takowe nie tylko moralnie poparł, ale nasze Towarzystwo, jako fizycznie jeszcze niedołężną istotę, pod swoje opiekuńcze wziął skrzydła, i do siebie przytulił.

„Czołem“ przed potęgą ducha, wnoszę toast na cześć przewielebnego ks. proboszcza Emila Zauderera, jako reprezentanta pracy umysłowej i jako pierwszego dobrodzieja naszego Sokoła!

Mowę tą przyjęto rzęsistemi oklaskami i dziękowano mowcy, za jego przewodnictwo i dobre chęci, jakie żywi dla Sokoła.

Drugi toast wygłosił ks. proboszcz, na pomyślność i rozwój Sokoła, a zachęcając do jedności, łączności i wytrwałości dla dobra ogółu, dla dobra kraju, dla pożytku, na chwałę i sławę Ojczyzny, wspólnej naszej Matki, objaśniając przytem szczytny cel i powołanie Towarzystw sokolich, życząc aby Towarzystwo nasze objęło i warstwy społeczne tak daleko i w takich przestrzeniach, jakie lotny Sokoł w chyżym swoim locie bez odpoczynku okrążyć zdoła.

Po mowie tej entuzjazm ogarnął wszystkich uczestników.

Z kolei przemówił burmistrz miasta p. Jan Cetnarski, powszechnie szanowany obywatel miasta, który acz w krótkich, lecz treściwych wyrazach podziękował za gościnne przyjęcie, zważywszy, że dopiero teraz pojął i zrozumiał szlachetne dążności Towarzystwa Sokoł, prosząc zarazem o przyjęcie go do Tow. naszego; tudzież zaznaczył, że usilnem staraniem jego będzie pouczyć mieszczan obywateli o znaczeniu i tendencjach Tow. Sokoł i zachęcać Ich do przystąpienia do Towarzystwa.

Przemówienie zacnego burmistrza przyjęto z zapałem, a następnie odśpiewano kilka patrjotycznych pieśni.

Po przemówieniu burmistrza, zabierali głosy różni mowcy, wnosząc różne toasty, a wygłoszenie każdego z nich tchnęło zapałem i miłością dla Ojczyzny, przeplatane zaś śpiewami patrjotycznemi podnosiło wrażenie wyższego duchowego nastroju. Zaznaczyć również wypada, iż szanowna Macierz i tym razem również dała nam dowody swej życzliwości, przesełając telegraficznie życzenia „pomyślnego rozwoju“, co niemniej uczynili druh Borkowki ze Lwowa i Zauderer ze Rzeszowa. Tak mile Sokoły nasi zabawili się do 4tej godziny popołudniu, i w podniesionym nastroju ducha rozeszli się do domów, z mocnem postanowieniem, w miarę sił swoich i zdolności przyczyniać się do rozwoju Towarzystwa naszego, dla dobra i chwały narodu, do którego należeć mamy szczęście.

Skreśliwszy przebieg naszej prawdziwie duchowej uroczystości nadmieniam jeszcze, że gniazdko nasze, upiększamy jak możemy, a czekamy tylko ukończenia kursów szkolnych, aby dziatwie naszej ułatwić możność korzystania z naszych przyrządów gimnastycznych.

Nareszcie postanowiono zorganizować chór, dawać popularne odczyty, aby tym sposobem oświecać nieświadomych, przekonywać nieufnych i zachęcać jak najobszerniejsze warstwy naszej ludności do przystąpienia do naszego Towarzystwa, które acz młodziutkie, już sporą gromadkę Sokołów bo 80 liczy (z tych 16 w mundurkach), a o których powiedzieć można:

„pędź Sokole siwo pióry
skały z drogi — z drogi góry“.

Nowy Sącz. W dniu 24. czerwca 1891 odbyły się w tut. Sokole publiczne ćwiczenia uczniów gimnazjalnych i ściągnęły na boisko nasze liczną publiczność. Pomiędzy gośćmi widzieliśmy tut. starostę, burmistrza, radnych, pułkownika z oficerami, profesorów gimnazjalnych i t. d. Po ulewnych deszczach zabłysło słońce i ćwiczenia mogły się odbyć pod gołem niebem. O godzinie 6. wieczorem wkroczył liczny zastęp młodzieży dwuszeregiem na boisko pod komendą druha Krupskiego. Uszykowawszy się w kolumnę sześciorotową, po dokonanym rozstępie wolnym wykonali uczniowie we wzorowym porządku ćwiczenia wolne. Między zgromadzonymi wywołali precyzją wykonania żywy poklask. Nastąpiły ćwiczenia zastępami w skoku w wyż, w dal, z pomostu, na poręczach, kółkach, spinalni, drążku i koniu, a zakończyły piramidy. Młodzież w czasie ćwiczeń zachowała wzorowy ład i karność, i pobudzała publiczność co chwila do hucznych oklasków. Około godziny $^{1}/_{2}8$ wieczór ukończyły się ćwiczenia, któremi publiczność była prawdziwie rozentuzjazmowana, wybitniejsze osobistości zaś otoczyły Krupskiego i naszego prezesa, składając im szczere powinszowania, że w tak krótkim czasie (6 miesięcy) byli w stanie zdziałać tak wiele.

Pleszew. Szanownej redacji „Przewodnika gimnastycznego Sokoł“ podaję do łaskawej wiadomości, że za staraniem dra Kubickiego zawiązało się w mieście tutejszem Towarzystwo gimnastyczne Sokoł, które cieszy się pomyślnym rozwojem.

W czwartym miesiącu istnienia liczy Towarzystwo już 68 członków starszych i młodszych, jest to na miasto nasze, liczba bardzo wielka.

Pod kierownictwem dwóch zdolnych nauczycieli pp. Teresińskiego i Żórawskiego odbywają się ćwiczenia gimnastyczne, na które 20—25 członków uczęszcza bardzo regularnie.

Wydział odbywa posiedzenia co miesiąca, na których roztrząsa sprawy Towarzystwa. Ogólne podziękowanie należy się dr. Kubackiemu za jego starania około rozwoju Sokoła naszego. (Z naszej strony zasełamy młodemu Sokołowi „Szczęść Boże! Przyp. Red.)

Rzeszów. Ze sprawozdania Wydziału za r. 1890 podajemy ważniejsze daty. Towarzystwo w r. 1890 liczyło 74 członków. Nauką gimnastyki i ćwiczeniami kierował druh Tadeusz Stanisz. Czynny udział w ćwiczeniach dwa razy tygodniowo brało około 20 członków, z których 10 stale każdym razem się pojawiało. Niestety zbyt to mała liczba na taką ilość członków. Sokoł bez własnego gniazda i dachu do dnia dzisiejszego gości w seminarjum

naucz., korzystając z gościnności dyr. Romana Vimpellera, któremu za to składa serdeczne podziękowanie. Wydział odbył w czasie urzędowania 11 posiedzeń. Na początku roku 1890 było członków 86, w ciągu roku zapisało się 8, wystąpiło i wykreślono razem 20. Dochody Towarzystwa po koniec r. 1890 wraz pozostałością z r. 1889 wynosiły 1.233 zł. 79 ct., rozchody zaś 4.080 zł. 84 ct.; w tych mieści się cena kupna placu 3.500 zł. pod budowę gmachu Sokoła. Na pokrycie niedoboru zaciągnięto dług 1.755 zł. w Towarzystwie zaliczkowem. Po odtrąceniu stanu biernego od czynnego, majątek Towarzystwa wynosi po trzech latach istnienia czysto 2.080 zł. 88 ct. W ciągu roku bieżącego ustępujący Wydział miał ciągle na oku dobro i rozwój Towarzystwa, a wychodząc z zasady, że dopóki własnego Sokoł nie będzie miał gniazda, dopóty byt jego nie ustalony, a rozwój brakiem odpowiednich ubikacji do ćwiczeń gimnastycznych na szerszą skalę trudny, skupiał całą uwagę i działalność w tym kierunku, aby pozyskać jak najwięcej funduszów na budowę sali. Szło to jak z kamienia, bo brak było poparcia i dobrej woli ze strony osób wpływowych. Ratowały nas prócz wkładek członków subwencje z Kasy oszczędności m. Rzeszowa, Tow. zaliczkowego, dochód ze ślizgawki, a wreszcie odczyt druha dra Barzyckiego. Wdzięczność i dzięki niechaj przyjmą dotyczące instytucje i osoby od Sokołów rzeszowskich za te dary. W celu popierania jedynego czasopisma gimnastycznego t. j. „Przewodnika" i obznajamiania swych członków z postępami gimnastyki i rozwojem innych polskich stowarzyszeń sokolich, zaprenumerował Wydział 30 egzemplarzy „Przewodnika gimnastycznego" po zniżonej cenie. Uwydatniając wreszcie swój czysto polski charakter, i narodowe wyznając idee, wysłał 12 druhów na pogrzeb nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, przyczynił się datkiem do wieńca na trumnę, oraz uczcił pamięć Konstytucji 3go Maja wieczornicą w tym dniu urządzoną, obchodził wigilię Bożego narodzenia tradycyjonalnym „opłatkiem", a Wielkanoc „święconem jajkiem" gromadząc przy wspólnym stole wszystkich druhów Sokoła.

Nowo wybrany Wydział odbył do dnia dzisiejszego już trzy posiedzenia, na których ukonstytuował się, wybierając skarbnikiem T. Stanisza, sekretarzem dra Fiałkowskiego, dyrektorem dra Barzyckiego, przyjął w poczet członków 24 nowych Sokołów tak, że liczba druhów wzrosła do 98. Jestto pocieszający objaw zainteresowania się publiczności sprawami Sokoła. Przyjął do wiadomości sprawozdanie skarbnika ze ślizgawki za ubiegły sezon 1890 do 1891, z której czysty dochód 101 zł. 46 ct. wcielony został do kasy głównej. Wreszcie uchwalił i przeprowadził urządzenie festynu, który się odbył dnia 7. czerwca w parku miejskim, panie nasze wsparły nas swą pomocą i dlatego to uzyskaliśmy czysty dochód w kwocie 421 zł. 99 ct., który przeszedł do funduszu budowy sali. Na wezwanie Wydziału wszyscy członkowie wzięli udział gremialnie w obchodzie stuletniej rocznicy 3go Maja. Na wszystkich posiedzeniach zajmował się Wydział sposobami zdobycia odpowiednich funduszów na budowę sali. Wyniki tych narad, skoro cel osiągniętym zostanie później ogłoszone będą. W tem miejscu nie mogę zamilczeć faktu niezwykłej ofiarności p. Antoniego Krupnickiego, właściciela dóbr Woliczki, który z własnej inicjatywy darował na fundusz budowy 5 zł. i 5 tysięcy cegieł z dostawą. Dzięki i staropolskie „Bóg zapłać" złożył pisemnie Wydział w imieniu Towarzystwa szczodremu dawcy. Oby ten przykład znalazł naśladowców w okolicy, a do roku przyszłego gmach by był gotowym, nowych członków setki by się zapisało. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił wreszcie Wydział wyasygnować 5 zł. z funduszów Sokoła na rzecz polskiej czytelni ludowej w Białej.

Dr. Fiałkowski, sekretarz.

Stanisławów. W dniu 5. lipca urządziliśmy na dochód budowy sali gimnastycznej na wałach hetmańskich festyn, który powiódł się mimo niepewnej pogody, przyniósł bowiem 83 zł. 54 ct. na cel powyższy. Na festynie ćwiczył nas Sokoł i małe sokoliki od 8—12 lat, których ćwiczenia ogólnie się podobały, dalszych numerów programu nie wyczerpano z powodu deszczu, który około godziny 8mej zniewolił publiczność do rozejścia się. Nasi druhowie zebrali się pod namiotem, by przybyłego ze Lwowa druha Frydrycha Albina, który jakkolwiek daleką przestrzenią oddzielony od nas, duchem swym zawsze między nami przebywa i przy każdej sposobności daje nam tego żywe dowody. Na festyn przywiózł nam w darze 200 egzemplarzy „Jednodniówki" z festynu Sokoła lwowskiego, której rozprzedaż przyniosła 56 zł. 15 ct. dochodu, za który to dar wspaniałomyślny składamy mu serdeczne „Bóg zapłać!" Na dniu 12. lipca b. r. delegacja złożona z członków Wydziału wręczyła naszemu naczelnikowi Langhammerowi w ozdobnych ramach fotografię zbiorową z okazji jego imienin, a na dniu 14. z. m. liczne grono (38) druhów poważnych wiekiem i stanowiskiem uczciło jego zasługi bankietem w sali kasyna miejskiego. Szereg licznych toastów rozpoczął prezes druh Argasiński wnosząc toast na cześć druha Langhammera, podnosząc jego zasługi, jako Niemca, około rozwoju Sokoła polskiego. Druh Jarosz wniósł toast na cześć prezesa Sokoła lwowskiego (wysłano depeszę na ręce dr. Krówczyńskiego), druh Chowaniec na cześć sokolstwa czeskiego (wysłano depeszę na ręce dr. Podlipnego), druh Bryła pił zdrowie Appermanna, Amirowicza, Jarosza i Mętlewicza, druh Baczyński pił zdrowie druha Artychowskiego, druh Ulmer wniósł toast na cześć weterana z r. 1863 druha Milerowicza i pił zdrowie młodych Sokoląt, którym, oby idea polska w całem ich życiu przyświecała, druh dr. Chamajdes podniósł ponownie zasługi i charakter druha Langhammera i pił jego zdrowie, a druh Jarosz zakończył szereg toastów rozwinąwszy pięknie staropolskie „kochajmy się".

W Sokole naszym ćwiczenia dla dorosłych trwają jeszcze, chociaż frekwencja, jak zwykle w porze letniej słabsza. Chłopcy (25) zaprzestali ćwiczyć z dn. 15. lipca.

Z początkiem sierpnia b. r. mamy zamiar urządzić wycieczkę dla członków do Bolechowa, gdzie spodziewamy się spotkać z druhami ze Stryja i ze Lwowa.

Na cześć zjazdu Sokołów

napisał J. W. Sládek,

z czeskiego przełożył dr. X. Fiszer.

U przedniej straży, jak granitu progi,
mąż obok męża, krzepki, silny lud...
czujny wzrok patrzy w burzy wir złowrogi,
w piersiach miłości żar, a w twarzach chłód;
to synów twoich pułki, czeska ziemi,
stoją tak zwarte dla twej obrony,
a po nad nimi, z wichrami gniewnemi
igra ich sztandar biało-czerwony.

Za nimi święty czeski kraj, bogaty,
i żyzne pola i szumiące lasy,
sioła i miasta i samotne chaty,
łąki i wzgórza pełne wonnej krasy
rozsiane w koło hojną dłonią Boga —
czemuż żałosny słychać lament wszędzie:
„więc tyś nie naszą, czeska ziemio droga?"
wszakże straż przednia woła: „jest i będzie!"

Wszak pułk za pułkiem do obrony stanie,
a milion piersi wie, jak protest wszcząć:
„co czeska ręka siała na tym łanie,
to czeska ręka chce i będzie żąć!"
Czy żyta ziarno, czy też posiew ducha,
wszystko to nasze, nam to Stwórca dał,
a nieprzyjaciel, jak mgły zawierucha,
niech się rozbije o granity skał!

Nuż w górę sztandar! Naprzód w imię Pana!
a zejdzie słońce, wolność chmury schłonie,
gdy każda strzała — w matkę skierowana
w piersi wiernego syna jej utonie.
Serce przy sercu, ramię niech się stawi
tuż przy ramieniu, niech was widzi wróg,
a tym, co padną dziś, — pobłogosławi
ojczyzna święta i szczęśliwy wnuk.

Sprawy szkolne.

— „W sprawozdaniu dyrekcyi c. k. gimnazjum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1891“ czytamy na str. 65 pod „*B.* Przedmioty nadobowiązkowe“:

„3. Gimnastyka. Naukę tę pobierali uczniowie w zakładzie tut. Towarzystwa gimnastycznego Sokoł, począwszy od 1. stycznia 1891 w trzech oddziałach po 2 godziny tygodniowo. Pierwszą część godziny, przeznaczono w każdym oddziale dla wspólnych ćwiczeń rzędowych i wolnych bez przyborów i z takowymi, w następnych 3 kwadransach odbywały się ćwiczenia stopnia niższego na przyrządach zazwyczaj w trzech zmianach, w końcu zajmowano się różnościami, jak mocowaniem się, zapasami, tworzeniem piramid i t. d. Ćwiczenia odbywały się stopniowo, stosownie do rozwoju sił fizycznych uczniów, a próba siły, którą odbyto przy rozpoczęciu kursu i przy końcu tegoż wykazała przeciętnie 90% przybytku“.

Na str. zaś 73 pod „VI. Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży“:

„W myśl reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia dyrekcja postarała się, by nauka gimnastyki, której dla braku nauczyciela od dłuższego czasu nie udzielano, odbywała się prawidłowo i wyjednała dla tut. stowarzyszenia Sokoł u wysokich Władz odpowiednią remuneracyę. W ten sposób nauka gimnastyki odbywała się począwszy od 2. stycznia w lokalnościach Sokoła pod kierownictwem rutynowanego nauczyciela gimnastyki p. Józefa Krupskiego i nadzorem członków grona nauczycielskiego, a popis odbyty dnia 24. czerwca wobec grona nauczycieli i licznie zebranej publiczności przekonał o dobrym tej nauki postępie“.

Piśmiennictwo.

— **Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej.** Gry, walki, mocowania, zapasy, zawody, igrzyska i korowody, zebrał i ułożył Edmund Cenar, naucz. szk. im. Piramowicza we Lwowie. naucz. gimnastyki w c. k. IV. gimnazjum i członek c. k. państwowej komisji egzaminacyjnej na nauczycieli gimnastyki. Z 12 tablicami. Lwów. Nakładem autora. Z I. Związkowej drukarni we Lwowie. 1891.

Ubogą jest literatura polska w dzieła gimnastyczne, bo nietylko bardzo małym jest poczet piszących, ale co jeszcze gorsza mało u nas takich, którzy w sprawie gimnastyki i sposobów fizycznego wychowania mają prawo głos zabierać. W ostatnich czasach za przykładem Anglii na stałym lądzie Europy coraz więcej pielęgnują gry i zabawy, a jak w wielu innych rzeczach po przyjęciu Francji i Niemiec gry i zabawy weszły na porządek dzienny w naszym kraju jako jeden ze sposobów fizycznego pielęgnowania zdrowia u młodzieży. Przy innej sposobności szerzej pomówimy o grach i zabawach dla młodzieży, czytelnicy naszego pisma znają dokładnie ich wartość tak pod względem wychowawczym jakoteż i hygienicznym. Gdy jednak gry i zabawy u nas dotąd nie tak się rozpowszechniały jak na to ze wszechmiar zasługują, każde usiłowanie do ich rozpowszechnienia z upragnieniem witać należy. Brak bardzo dotkliwy pod tym względem usiłował usunąć znany i bardzo pracowity na polu gimnastycznem nauczyciel p. E. Cenar, współpracownik naszego pisma i przyznać należy, że mu się udało co zamierzał. W pracy jego nie znajdzie wprawdzie czytelnik żadnych oryginalnych rzeczy, bo takiego celu dziełko nie miało, ale są skrzętnie zebrane przedewszystkiem gry i zabawy w Polsce używane i takie, które w innych krajach obecnie są pielęgnowane. Przez to skrzętne zebranie i dobry wybór przysłużył się p. Cenar przedewszystkiem nauczycielom, na których w pierwszym rzędzie spoczywa obowiązek zastosowania tego pozornie najnowszego sposobu kształcenia sił fizycznych młodzieży. A kto wie, że p. Cenar należy do owego znikomie małego grona nauczycieli ludowych w naszym kraju, którzy bardzo szczerze interesują się kształceniem ciała naszej młodzieży, ten tem więcej uzna nową pracę i tem milej ją powita, jako zadatek dalszego a bardzo użytecznego działania autora, który bodajby w podobny sposób najczęściej się nam przypominał.

Kronika.

— **W „Przeglądzie“** z dnia 16. lipca czytamy: „Korpusy wakacyjne. Dziś odbyła się inauguracyjna uroczystość korpusów wakacyjnych uczniów szkół miejskich we Lwowie. Rano o godzinie pół do ósmej zgromadziło się ośm oddziałów dziatwy szkolnej pod nadzorem nauczycieli koło katedry łacińskiej, a następnie wysłuchało mszy świętej, podczas której odśpiewano kilka pieśni religijnych. Po nabożeństwie wyruszyły korpusy w liczbie 1.000 chłopaków dziarskim marszem ku górze zamkowej, przedefilowawszy naprzód przy dźwiękach „Harmonii“ i kapeli uczniów szkoły im. Konarskiego naokoło Rynku, następnie ulicą Karola Ludwika, tudzież placami Marjackim, Halickim. Bernardyńskim. Na górze zamkowej podzielono się na oddziały, z których każdy pod dowództwem nauczycieli wykonywał marsze przy odgłosie stosownych piosnek. Po śniadaniu, które dziatwa, po dalekim dość spacerze ze smakiem spożyła, nastąpił odwrót ku miastu w tym samym porządku. Od jutra zaczynają się regularne wycieczki korpusów wakacyjnych. Wdzięczność należy się zacnym inicjatorom tych zabaw, które bez wątpienia zbawienny wpływ wywrą na wątłe organizmy dziatwy szkolnej“.

Na cele korpusów wakacyjnych wstawiła Rada miejska stałą dotację 1.000 zł. Obecnie urządzono boisko na Bodnarówce w objętości 1☐ morga, na którem ustawiono stale przyrządy gimnastyczne. Nadto w budynku miejskim znajdującym się obok boiska urządzono tusze dla 80 chłopców, budynek zaś przeznaczono na schronisko wrazie deszczu. Plany urządzenia boiska i ćwiczeń gimnastycznych podał p. E. Cenar, wykonaniem zaś zajmuje się urząd budowniczy m. Lwowa. Boisko to po ukończeniu będzie drugim parkiem Jordana. Główna zasługa urządzenia należy się Reprezentacji m. Lwowa i dr. Z. Marchwickiemu. Oby inne miasta poszły za przykładem Krakowa i Lwowa, w urządzaniu podobnych boisk, gdzie dziatwa szkolna na świeżem powietrzu przez kilka godzin oddawać by się mogła ćwiczeniom fizycznym.

— **Zjazd szwajcarskich turnerów.** W Genewie istnieje plac ogromny niezabudowany, zarosły trawą, na której wydeptano kilka przecinających się ścieżek, z jednego skraju zamknięty pięknym podwójnym szpalerem starych kasztanów. Plac ten nazywa się „Plainpalais“, a w języku naszej kolonii „Plenką“. W dnie pogodne, po trzeciej godzinie po południu, ożywia się plac ten bardzo. Wysypują się nań liczne gromadki dzieci, w różnych miejscach małe chorągiewki kolorowe, w ziemię wbite, tworzą mety i rozpoczyna się gra w piłkę. Zabawa ta szwajcarskich dzieci zasługiwałaby na zaprowadzenie jej u nas; jest ona znakomitą gimnastyką, która przepysznie rozwija siły. Piłka jest tak dużą, jak nieprzemierzając głowa wołowa. Cel gry unieść piłkę za metę, chorągiewkami oznaczoną. Kto ją uniesie — ten zwycięzcą. Nie tak

to przecież łatwo, wszyscy starają się niedopuścić do tego, wyrywają piłkę temu, co ją pochwyci, gonią go, gdy ją unosi. Nasze gry posiadają tę wyższość, że znakomicie rozwijają zręczność ręki i trafność oka. Ale gra szwajcarska przewyższa je swoją hygieniczną wartością, gdyż wszyscy przez cały czas zabawy są w nieustannym ruchu. Otóż przed miesiącem stał się fakt taki, że plac ten chłopcom zabrano, otoczono go wokoło sztachetami i zaczęto zwozić materjał budulcowy i wkrótce postawiono barak olbrzymi ze wspaniałą elewacją. Jednocześnie ogłoszono narodowi, że w tych a tych miejscach winien składać ofiary najhojniejsze, jeżeli pragnie, aby Genewa się nie powstydziła.

Albowiem święto szwajcarskie, święto gimnastyków helweckich zbliża się, a tego roku kolej na Genewę przyszła, aby gimnastyków owych przyjąć godnie i okazale. Ten barak wspaniały, to miejsce, gdzie młódź szwajcarska ze wszelkich jakie są kantonów, popisywała się przed narodem, jakoteż i przed sędziami. Obecnie uroczystości są w pełni, całe miasto się bawi i świętuje, na ulicach ruch niepamiętny, a Plenka wygląda jak przepełniony obóz. Pełno baraków, piwo i wino leją się strugami, ludzie ledwie się mogą przetłoczyć, kilka orkiestr naprzemiany grają marsze różnych narodów, lud wtóruje im chórem. W dzień huczą wiwaty z moździeży; w nocy strzelają pod obłoki różnobarwne fajerwerki. Wszystko co żyje jest rozbawione, rozhałasowane, rozkrzyczane. Stowarzyszenia gimnastyczne, których znajdujemy moc w Szwajcarji, cieszą się ogólną protekcją rządu i sympatją opinii publicznej. Są to stowarzyszenia na poły wojskowe i patrjotyczne. W każdym gimnastyku widzi się przyszłego rycerza i bohatera, obrońcę nietykalności ziemi szwajcarskiej. Wystawa przedmiotów, przeznaczonych na nagrody, przedstawia się wcale dobrze. Przedmiotów tych jest około tysiąca. Są tu serwisy srebrne, dzieła sztuki, obrazy i rzeźby, srebrne puhary, rogi z masy perłowej, wieńce srebrne, pierścionki i zegarki, rapiry i przybory gimnastyczne, wreszcie bardzo praktyczny pomysł — koszule itp.

Zjazd sam dość okazały. Przybyło Towarzystw szwajcarskich 108, francuskich 27, niemieckich 8, austrjackich dwa, włoskie dwa, angielskie jedno. Najmniej liczne towarzystwa mają członków 8—16, średnie 16—32, najliczniejsze do 70. Każde towarzystwo posiada swojego *porto-drapeau*, nieraz ubranego cudacznie, zwykle fantastycznie, a nieraz pięknie i wspaniale, tudzież chorągiew, na której wypisane są hasła różne, od „niech żyje Bern!“ aż do gołębia otoczonego zgłoskami: miłość powszechna!“

Miasto przybrane świetnie. Krzyż helwecki powiewa w każdem niemal oknie, kolory kantonów ubierają ulice wszystkiemi barwami. Pomniki i fontanny ubrane flagami i zielenią. Pełno bram tryumfalnych, nad któremi poumieszczano napisy rozliczne. Genewskie godło: *post tenebras lux*, widnieje na każdej ulicy. Gdzieniegdzie popisano się wierszami: często są one banalne, czasem jednak zawierają myśl, ładnie wyrażoną. „Silne ramiona czynią serca bohaterskiemi“ — głosi dwuwiersz.

Przez tak udekorowane ulice miasta przeciągnął pochód wszystkich towarzystw. Pochód trwał trzy godziny. Sześć orkiestr grało nieustannie. Co szczególniej podziwiać należy, to przywyknienie do porządku tutejszej publiczności.

Pochód był imponującym. Młodzi gimnastycy maszerowali tak równo i zgodnie, jak wytrawni w musztrach żołnierze.

Pochód, okrążywszy główne ulice i główne mosty, przybył na Place Neuve i zatrzymał się przed posągiem jenerała Dufour'a.

Posąg szlachetnego jenerała otoczyły w pierwszym rzędzie władze, w drugim gimnastycy, w trzecim tłumy publiczności. U stóp pomnika złożono setki wieńców. Zjednoczone orkiestry grały marsz narodowy. Nastąpiło urzędowe przyjęcie gości i parę mów z urządzonej *ad hoc* trybuny.

Następnie powędrowano na Plenkę, gdzie rozpoczęły się popisy konkursowe. Najciekawszym szczegółem uroczystości była walka pomiędzy najsilniejszymi; zapasy te, znane pod nazwą szwajcarskich, polegają na borykaniu się w ten sposób, że przeciwnicy ujmują się nawzajem za pętle u pasów skórzanych i że należy przeciwnika wywrócić w ten sposób, aby grzbietem dotknął ziemi. Ta *lutte suisse* bywa często pokazywaną w cyrkach europejskich. Pomiędzy specjalnemi konkursami były fechtunki, boksy, biegi i pływanie.

W ostatnim dniu wreszcie, we wtorek 21., nastąpiło przyznanie nagród sekcjom, jakoteż oddzielnym gimnastykom i rozdanie ich *par les demoiselles d'honneur*. W końcu — wielki bankiet i bal na temże podium, na którem odznaczali się i odznaczyli tutejsi „dzielni“.

Gaz. Nar.

OGŁOSZENIE.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. **Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.**